

## Rozpaczliwe szukanie ratunku wobec katastrofy w Niemczech

BERLIN, 14.7. — Zabiegi prezydenta Banku Rzeszy, dr. Luthera, zmierzające do uzyskania kredytu w wysokości 600 milionów marek

oraz prolongaty kredytu redyskontowego, wynoszącego 100 milionów dolarów, zakończyły się tylko częściowym powodzeniem. Wczoraj przed północą rada Banku Wypłat Międzynarodowych wydała komunikat, w którym stwierdza gotowość do przedłużenia kredytu redyskontowego, w sprawie zaś drugiego żądania dr. Luthera oświadcza, że Bank gotów jest uczestniczyć w dalszej akcji pomocy dla Niemiec

o ile inicjatywę w tym kierunku podejmą rządy mocarstw.

Gdy w Berlinie stało się wiadomym, że natychmiastowego kredytu 600 milionowego nie udało się uzyskać, kanclerz Brüning ogłosił dekret prezydenta o „świętach bankowych”.

Na podstawie tego dekretu rząd ogłosił, iż dzień dzisiejszy i jutrzejszy

winny być dla czynności bankowych i wszelkich terminów uważane za święta, czyli prostrstu ogłoszono dwudniowe moratorium dla obrotu pieniężnego. Wszystkie ban-

ki (z wyjątkiem Banku Rzeszy), kasoszczędnościowe i instytucje kredytowe mają być zamknięte.

Spodziewane jest również zarządzenie, na mocy którego

wszystkie giełdy niemieckie będą zamknięte aż do końca tygodnia.

Rząd i przedstawiciele instytucji kredytowych opracują plan, aby pod wpływem tego moratorium przygotować środki niezbędne dla wypłaty uoszażeń i zarobków.

Pod wpływem tego zarządzenia giełdy w Berlinie przyjmują czek płatny za dwa dni i znanym sobie klientom

udzielają dwudniowego kredytu.

Trwająca w ciągu przedpołudnia ulewa rozpędziła gromadzące się pod bankami tłumy. Pozostały tylko gęste posterunki policyjne.

Rano kanclerz Rzeszy rozmawiał telefonicznie z prezydentem Hindenburgiem, widocznie jednak nie osiągnięto porozumienia, gdyż prezydent przerwał swój urlop i opuścił Prusy Wschodnie, wyjeżdżając do Berlina.

Popołudniowe narady rządu zdecydowały o tem, czy Brüning jeszcze dziś w nocy, lub jutro wyjeżdże do Paryża.

### Banki i giełdy węgierskie też zamknięte

BUDAPESZT, 14.7. — Międzynarodowa sytuacja finansowa i gospodarcza ostatnich dni spowodowała, iż rząd węgierski wysłuchałszy sprawozdania ministra skarbu i prezesa Banku Narodowego Węgierskiego zmuszony był przedsięwziąć środki wyjątkowe dla unik-

nięcia wpływu krachu niemieckiego na sytuację Węgier. Rząd wydał dekret, nakazujący zamknięcie wszystkich instytucji finansowo-kredytowych na przeciąg 3 dni, tj. 14, 15 i 16 b. m. W ciągu tych dni zamknięte mają być również wszystkie giełdy.

### Tragiczna śmierć policjanta w walce z bandytami

WILNO, 14.7. Komendant posterunku w Oranach, st. przodownik Kosiński powiadomiony został, iż w lesie około Kozdrowicz ukrywa

się banda. Przodownik Kosiński zorganizował obławę i stanął na jej czele.

W lesie zauważono 4 osobników, uzbrojonych w karabiny. Gdy banda spostrzegła, iż policja ich osacza, rzuciła się do ucieczki, strzelając z karabinów. Jedna z kul ugodziła przodownika Kosińskiego, zabijając go na miejscu.

Jednego z bandytów, rannego w nogę, zatrzymano, pozostali zbiegli w kierunku granicy. Zatrzymany nie chce wyjawić swego nazwiska i wydać swych współników.

### Do Paryża i Berlina jadą ministrowie angielscy

LONDYN, 14.7. — Dziś o g. 11-tej Mac Donald i Henderson odjechali stąd do Paryża.

LONDYN, 14.7. — Do Paryża wyjechał sam Henderson, podczas

gdy Mac Donald ma drogą powietrzną udać się do Berlina, według wszelkiego prawdopodobieństwa w najbliższy piątek i tam spotka się z Hendersenem.

### Miljon Amerykanek żąda skasowania prohibicji

NOWY JORK, 14.7. — Milion kobiet amerykańskich przestało do kongresu amerykańskiego w Waszyngtonie memorał, domagający się odwołania ustawy o prohibicji, gdyż demoralizuje ona społeczeństwo.

### Afrykańskie upały w Jugosławii

BIAŁOGÓRÓD, 14.7. — W Białogrodzie zapanowały tropikalne upały. Temperatura w cieniu wynosiła rano 40 stopni.

### Śmierć 103-letniej starowiny

KALISZ, 14.7. — W Kokaninie pod Kaliszem zmarła staruszka, Władysława Kusterowa, w wieku 103 lat. Zmarła przez całe życie nie chorowała ani raz i do końca ciężko pracowała.

### Samobójstwo studentki

ŁÓDŹ, 14.7. — W Sulejówku pozabawiła się życia wystrzałką z rewolweru w usta studentka uniwersytetu warszawskiego, 21-letnia Elżbieta Rudnicka.

## Polska nie boi się katastrofy pieniężnej w Niemczech

Katastrofa finansowa w Niemczech i sytuacja wywołana ostatnimi wypadkami na tamtejszych rynkach giełdowych

nie miała większego wpływu na sytuację w Polsce.

Już wczoraj miarodajne kółka finansowe stolicy, które mają wpływ na bieg wypadków, orjentowały się w sytuacji wytworzonej zupełnie jasno, określając ją w sposób następujący.

1) Istnieje słaby stopień zależności naszych instytucji finansowych od banków i kapitałów niemieckich, a to w związku z długoletnią wojną celną oraz polityką niemiecką, która w tym wypadku wyszła na naszą korzyść i umożliwiła naszym instytucjom znaczne usamodzielnienie się.

2) Nasze instytucje finansowe po-

siadają duże pogotowie kasowe, utrzymywane od dłuższego czasu wobec przezornej polityki finansowej naszych banków.

3) Jest faktem, że jednocześnie z odpływem w ciągu ostatnich dni kapitałów obcych z banków niemieckich,

napiływają kapitały do Polski.

Kapitały obce uciekając z Niemiec szukają lokaty gdzieindziej, przyczem dało się zauważyć pewien przypływ kapitałów tych na rynek Polski. Te czynniki sprawiają, że kółka finansowe całkowicie spokojnie oceniają sytuację polską i są przeświadczone, że na sytuację tę przebieg wydarzeń w Niemczech nie wywrze większego wpływu.

### Codzienna wiadomość: Krwawe walki w Niemczech

BERLIN, 14.7. — W dzielnicy Neukölln doszło ubiegłej nocy do walki i strzelaniny między hitlerowcami, komunistami i policją. W starciu tym został zabity jeden hitlerowiec. Podczas ataku komunistów na poli-

cję, został zastrzelony jeden atakujących. W Hamburgu zastrzelony został podczas utarczki policji z bezrobotnymi jeden bezrobotny, przy którym znaleziono legitymację komunistyczną.



# Kasy Chorych bez pieniędzy

## A ucierpią znów — ubezpieczeni

Budżety Kas Chorych podzielił się budżetu państwowego. Wystrubowane w latach dobrej konjunktury

powyżej ćwierci milarda, wykazują obecnie gwałtowne kurczenie się.

Preliminowany na rok ubiegły dochód kas, głównie ze składek członkowskich, na sumę 284 milionów złotych nie został osiągnięty. Deficyt wyniósł

13,6 milionów złotych. Rok bieżący jest dla kas o wiele

gorszy. Notują one obrzymi odpiływ ubezpieczonych, a temsamem i wielki spadek wpływów z przypisu składek. Zakrojone na

szeroką skalę agendy tych kas winny być w porę skrócone. Oszczędzać należy nie na świadczeniach,

nie na pomocy lekarskiej, jak to czyni większość kas, lecz na wydatkach nieprodukcyjnych i martwych, wynikających z przerosła biurokratycznego.

Główny Urząd Bezpieczeństwa powinien przedsięwziąć odpowiednie kroki, by uchronić instytucje ubezpieczenia chorobowego przed grożącą im katastrofą. Jest bowiem rzeczą wielce prawdopodobną, że tegoroczne dochody skurczą się poniżej 200 milionów złotych.

## Nowe przepisy dla aptek o wydawaniu lekarstw

Dowiadujemy się, że zmienione zostały niektóre postanowienia rozporządzenia o wydawaniu

z aptek środków lekarskich. Na mocy nowych przepisów wszystkie wydawane z aptek, czy to na recepty, czy w odrębnej sprzedaży środki — powinny być oznaczane wyłącznie firmą apteki wydającej. Wydawane z aptek w opakowaniach oryginalnych specyfiki i środki nie będące wytworem apteki wydającej powinny być również oznaczone firmą tej apteki.

Ponadto nowe rozporządzenie wprowadza przepis, głoszący, że apteki obowiązane są wydawać wszelkie środki lekarskie o każdej porze dnia i nocy.

## Znaleźli grzyby zostawili pożar...

RADOMSKO, 14.7. — W lasach majątku Radoszewnica, wybuchł pożar, który strawił kilka hektarów świerkowego lasu. Pożar spowodowali zbieracze grzybów i jagód.

## Katastrofa lotnicza na Syberji

IRKUCK, 14.7. — Lotnik francuski Le Brix zmuszony był do lądowania o 500 km. na zachód od Irkucka. Jeden z członków załogi ranny jest w kolano. Pozostali są zupełnie zdrowi. Lotnicy prosili, by przewieziono ich samolotem do Moskwy.

## 150 milj. franków dla rolnictwa polskiego

Grupa banków paryskich udzieliła podobno rolnictwu polskiemu kredytów w wysokości 150 milionów franków francuskich na cele pożyczek pod rejestrowy zastaw zboża. Akcja kredytowa pod-rejestrowy zastaw zboża ma na celu

powstrzymanie silniejszej podaży zboża tuż po żniwach. Kredyty te między rolników rozdzieli Bank Półki za pośrednictwem instytucji rozprawdzających, jak to się działo w latach poprzednich.

## Kapitały włoskie w polskim przemyśle samochodowym

W najbliższym czasie ukończone być mają pomysły rokowania pomiędzy samochodowym koncernem „Fiat”, a państwowymi zakładami inżynierii w Polsce, które mają się połączyć. Włosi obejmą w posiadanie istniejące w Polsce warszaty, które będą przekształcone na wielkie zakłady przemysłowe. Nowo

utworzone towarzystwo zyskuje od „Fiata” milion dwieście tysięcy dolarów, tytułem kapitału obrotowego. Zakłady polskie będą w 80 proc. wytwarzane karoserje, pozatem będą wytwarzane w Polsce części samochodowe, które nie są zbyt skomplikowane.

## Proces o skarby zakopane w ziemi albo zrodzone w fantazji

Przed sądem handlowym w Paryżu rozpocznie się w tych dniach ciekawy proces przeciw państwu rosyjskiemu. Chodzi w tym procesie o skarby, będący częścią majątku rosyjskiego banku państwowego. Skarby te podczas przewrotu bolszewickiego w r. 1917 zostały wywiezione z Piotrogradu do Kazania i tam zakopane.

Składa się on z przedmiotów wartościowych ze złota i platyny i przedstawia wartość około 18 milionów dolarów. Rząd sowiecki wie, że przedmioty te zostały zakopane w okolicy Kazania, nie mógł jednak ustalić dokładnie miejsca ukry-

cia. Zwrócono się więc do pewnej osobistości, o której wiadome było, że miejsce zakopania skarbu jest jej znane, z zadaniem udzielenia rządowi sowieckiemu potrzebnych wskazówek. Na skutek tego osoba owa zawarła z rządem sowieckim formalny układ, na podstawie którego w razie odnalezienia skarbu miała ona otrzymać 20 proc. jego wartości.

Następnie wystąpiła ona czterech zaufanych ludzi do Kazania, zapatrzywszy ich w dokładny i szczegółowy plan sytuacyjny owego miejsca. Ludzie ci mieli kierować robotami i istotnie rozpoczęli prace. Wpędce jednak zauważyli, że są śledzeni i uważani za szpiegów. Zlekali zatem z odnalezieniem skarbu aż do zimy, w której to porze roku poszukiwania są niemożliwe i pod tym pretekstem czempredziej wyjechali z Rosji.

Obecnie owa osoba, której nazwiska akta procesu nie wymieniają, wystąpiła przeciw rządowi sowieckiemu o odszkodowanie z powodu uniemożliwienia kontraktowania robót. Cała emigracja wyczekała wyniku tego procesu z wielkim zainteresowaniem.

# Nie wolno zajmować po dwie posady Gdy mąż ma pracę -- zredukować żonę! Przecież wszyscy chcą i muszą żyć...

W dalszym ciągu dyskusji na temat obecnej sytuacji pracowników w Polsce — oddajemy dziś głos Czytelnikowi — kolejarzowi, który nadsyła poniższe uwagi. Rzecz prosta, że wymiana listów między Czytelnikami, jaka się toczy na tem miejscu, jest zupełnie niezależna od działu „Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy” (na str. 4 — 5), w którym codziennie, kolejno, udzielamy głosu przedstawicielom wszystkich zawodów.

Wobec prawa głosu dla każdego — postanowiłem i ja napisać kilka zdań w sprawie pracowniczej, tembardziej, że z półroczną pracownikami tak niezbędnych i dla każdego potrzebnych — jak kolejarze, — nikt jeszcze głosu nie zabierał. Otóż jestem pracownikiem kolejowym

skończyć się musi, nie wiadomo tylko jak — ale myślę, że bez „kurka” gazowego się obejdzie. Dziwie się jak ci ludzie wyższej kształcenia potrafili prowadzić biura i „urzędować”, a nie potrafili poprosić żyć z pensji 313 zł.

ki chleba, a drugie żadne?.. Czy nie jesteśmy wszyscy równymi obywatelami? Dlaczego ogromna ilość kobiet zajmują miejsce w biurach kolejowych, a inni bez pracy giną z rodzinami...

Szanowna Redakcjo! mam na utrzymaniu 6 osób, z tych troje dzieci posyłam do szkoły, a żona jest słabowita i do cięższej pracy domowej nie jest zdolna. Ciężko jest — to prawda — ale myślę nieraz, jak to może mój pomocnik wyżyć, mając żonę i dwoje dzieci, mieszkanie płaci.

statnich granic, gdyż mam na utrzymaniu 6 osób, z tych troje dzieci posyłam do szkoły, a żona jest słabowita i do cięższej pracy domowej nie jest zdolna. Ciężko jest — to prawda — ale myślę nieraz, jak to może mój pomocnik wyżyć, mając żonę i dwoje dzieci, mieszkanie płaci.

Nie mogę zrodzić się z urzędniczką z Warszawy, która krzyczy o niesprawiedliwości z powodu redukcji jednej posady z dwu dawniej posiadanych. Przecież rząd powinien być jak matka — dla wszystkich dzieci, czy li obywateli — jednakowy i dbać o to, aby każda rodzina mogła zdobyć jakiś kawałek chleba, aby żyć.

Dlaczego prawie co trzecia szkoła — uczy mąż i żona? — a nie to jest młodych sił nieraz z lepszym wykształceniem i energią, niż owe starsze kobiety, które więcej myślą o swoich dzieciach, niż o szkolnej pracy, a jednak ci młodzi ludzie rwą się do pracy miejsca nie mają, bo są tacy, którzy z jednej pensji wyżyć nie potrafili, mając po dwie pensje, (a czasem i więcej)

Przebyłem na wojnie w okopach półtora roku, gdzie zdawało się, że się nigdy ta nędza nie skończy i w którym to czasie pierwsza żona mi umarła — a jednak minęło i to — więc mam nadzieję, że i obecna nędza

Przebyłem na wojnie w okopach półtora roku, gdzie zdawało się, że się nigdy ta nędza nie skończy i w którym to czasie pierwsza żona mi umarła — a jednak minęło i to — więc mam nadzieję, że i obecna nędza

Cóż więc za przywilej może mieć jedna rodzina, mając dwie posady, kiedy tysiąc innych nie mają pracy i prawie z głodu giną.

Dlaczego jedno dziecko od matki ma dostawać dwie kromki?

## Nie było na chleb -- kupił sznurek i zawisł...

ŁÓDŹ, 14.7. — Będący od dłuższego czasu bez pracy 50-letni robotnik z Pabianic, Józef Delong, został wreszcie wyznaczony na roboty, gdy jednak zgłosił się do pracy, oświadczo-

no mu, że miejsce jego zajął już ktoś inny. Pod wpływem rozpaczy Delong za ostatnie grosza kupił sznur, udał się do lasu i powiesił się.

# Straszny zarzut bratobójstwa zaciążył nad głową niewinnego

Krwawa zapisała się w pamięci mieszkańców wsi Kobyłka zeszłoroczna Pasterka. Po wieczery gospodarze, jak to jest we zwyczaj, poczęli się odwieczając i popijać po sąsiedzku.

Jednak nie chciał o niczem słyszeć, groząc bratu: — Pierwej cie zabije kuternego, zanim jeden chociaż gros obaczy.

Po zbadaniu 22 świadków i wysłuchaniu mowy obrończej adw. M. Jarosza, który wykazał słabe punkty oskarżenia i sprzeczność w zeznaniach świadków

Nieco chłodniej Zachmurzenie zmieniło, ze skłonnością do burz i przelotnych opadów. Nieco chłodniej. Słabe lub umiarkowane wiatry zachodnie i południowo - zachodnie.

Atle kiedy odezwał się dzwon kościelny wzywający ludzi na Pasterkę, wszystko wysypało się hurmem z chałup i skrzypiąc butami po śniegu posuwać się zaczęło w stronę świątyni, jarzając się zdaleka jasnem światłem.

Na podstawie całokształtu śledztwa Jan Olszewski stanął dziś przed sądem okręgowym pod strasznym zarzutem bratobójstwa.

sąd z braku dowodów oskarżonego uniewinnił.

Gleida Dolar 9,07. Bank Polski 114,00. 5 proc. poz. konwersyjna 46,00. Rubel złoty 4,90.

## Nie czas dziś na wciąganie ludzi w szpony hazardu Zamknąć „Loteryjkę” w Warszawie!

Nazwisko posła komunistycznego Ferdynanda Tkaczewa dobrze jest znane nie tylko w kółkach sejmowych, gdzie pan poseł nie odznaczył się niczym wyjątkowym, ale

Okazało się, że i w ostatniej niedawnej imprezie wywrotowców, jaką był „dzień głodu” poseł Tkaczew odegrał wcale wybitną rolę jako jeden z głównych organizatorów tej hecy z moskiewskie pieniądze, na którą nie dał się wziąć polski robotnik.

Daremnne były jednak poszukiwania. P. poseł zniknął, jak kamień w wodzie, aż nagle wczoraj władze policyjne otrzymały wiadomość, że poseł Tkaczew zbiegł do Berlina, gdzie obecnie przebywa. Poseł-komunista opuścił Polskę przed paru dniami i przez zieloną granicę, w próbach kobiecym, przedostał się na terytorium niemieckie, gdzie się czuje narazie bezpiecznie.

## Straszna śmierć staruszki w płonącej chałupie

RADOMSKO, 17.4. — We wsi Małutkie stanęła w płomieniach stodoła, należąca do Emilii Wieczorkowej. Płomienie objęły

wkrótce całe gospodarstwo. Gdy cały dom mleszkalny stał w płomieniach przypominano sobie, że w chałupie pozostała 71-letnia matka — gospodyni, Antonina Sieradzka. O ratunku nie mogło być mowy i staruszka spaliła się żywcem.

## Nożem zamordował żonę

KRAKÓW, 14.7. — Miedzy za mieszkającymi przy ul. Gromadzkiej małżonkami Kotodziejami od szeregu lat dochodziło do kłótni i sprzeczek. Dziś w nocy Kotodziej dobył noża i zadał żonie kilka ciosów w pierś i plecy. Zabójca sam zgłosił się do komisariatu.

## Samobójstwo w morzu nauczyciela z Krakowa

GDYNIA, 14.7. — Wczoraj do pewnego rybaka w Gdyni przybył nieznanemu mężczyzna, który wypłynął następnie na morze. Po pewnym czasie rybak zauważył kołyszącą się samotnie na falach łódkę i zaalarmował policję morską. W łódce znaleziono marynarkę i dokumenty, należące do 37-letniego prof.

gimnazjum w Krakowie, Jana Błotnickiego, który prawdopodobnie popełnił samobójstwo.

## Czytajcie „Kino”

Cena 50 groszy

## Na fatalnej trzynastce podwinęła się oszustowi noga...

Dwaj rosyjscy emigranci w Paryżu, panowie Balwiński i Rogo-wyjkami, ludzie niewiaptliwie po stepowi i bardzo uświadomieni, w przyszłości będą napewno unikali liczby 13, która dla nich okazała się niezwykle fatalna.

Właściciel fabryki wprowadził podejrzanych klientów w zasadkę i dostarczył im flakonów, w których zamiast perfum była woda.

Obaj ci panowie wykazali nieopólitę zdolność handlową, co wynika choćby stąd, że przedsiębiorstwo swoje prowadzili na zasadach zupełnie nowych i bardzo oryginalnych.

Policji nie trudno przyszło wykryć oszustów. Stanęli oni przed 13 oddziałem sądu i dostali po 13 miesięcy więzienia.

Obaj pracowali w branży perfumeryjnej. Inicjatorem i organizatorem „pracy” był Balwiński, i trzeba powiedzieć, że opierał się na osobistym doświadczeniu.

I nie być tu przesadnym!

Metoda jego polegała na tem, że w znanej firmie perfumeryjnej zamawiał telefonicznie kilka skrzyń miodnych perfum, a potem w przebraniu postać w liberyi zgłaszał się po odbiór towaru, który zabierał, nie placąc naturalnie ani grosza.

Przed sądem handlowym w Paryżu rozpocznie się w tych dniach ciekawy proces przeciw państwu rosyjskiemu.

Dwanaście razy udana się taka sztuczka, dzięki temu, że Paryż jest centralą produkcji perfumeryjnej i że posiada bardzo wiele fabryk tego rodzaju.

Składa się on z przedmiotów wartościowych ze złota i platyny i przedstawia wartość około 18 milionów dolarów.

Wobec tego, że interesy kształtowały się tak pomyślnie, Balwiński, w imię racjonalnej organizacji pracy wziął sobie do pomocy swego rodaka, Rogo-wyjkamięnia. Po trzynastu transport towaru zatem zgłosił się już nowy współzawodnik. Ale transport ten okazał nie-

Rząd sowiecki wie, że przedmioty te zostały zakopane w okolicy Kazania, nie mógł jednak ustalić dokładnie miejsca ukry-



## Jak żyje w Polsce wielki Świat Pracy?

# Na straży cudzego mienia - stoi strażak

Codzienna wędrówka po fabrykach, warsztatach i biurach



„blyszczące kaski” gotują się do pracy...

„W czasie ratowania płonącego domu przy ulicy... zginęli szeregowi strażnicy pożarnej Skowroński i Szczepkowski. Z pod gruzów zawalonej ściany wydobyto dwa zwęglone trupy”.

Oto jedna z notatek, jakie od czasu do czasu ukazują się w pismach. Treść jej mówi sama za siebie.

Na każdy alarm, na każde wezwanie o pomoc, błyskawicznie wyjeżdżają wielkie motopompy, spieszą w blyszczących kaskach zaw-

sze czujni, zawsze na służbie — strażacy.

Niejednokrotnie z narażeniem życia i zdrowia, ratują zagrożone mienie, ratują życie i zdrowie bliźnich.

Bez medalów i odznaczeń, bez wrzawy i reklamy, tak jak codzienny szary obowiązek, pełni swoją zaszczytną i

chwałębną służbę — straż pożarna.

W tej chwili właśnie wjeżdża na

dziedziniec wielki wóz straży pożarnej. Wracają — od pożaru. Rażno zeskakują blyszczące kaski, na których zdaje się, skrzy się jeszcze odbłask krwawych płomieni.

— Dobrze panom poszło? — zagadujemy pierwszego z brzegu.

— Jak zwykle. Co się dało zrobić tośmy zrobili — odpowiada z uśmiechem na ogorzalej, mocno „przykopcanej” twarzy. Widać, że nasz rozmówca miał blisko z dymentem do czynienia.

O ugaszeniu pożaru strażak niewiele mówi. Dla niego jest to rzecz zwykła — i codzienna. Wchodzi w zakres codziennej służby.

— Długo trwa ta służba. Strażak nie wie, co to ośmiodziennej dzień pracy. My trzymamy służbę przez całą dobę, a potem mamy do odpoczynku. Wypada to więc dwanaście godzin.

— A w czasie tych dwudziestu czterech godzin służby?

— Jesteśmy stale w pogotowiu. Na dźwięk dzwonek rzuca się wszystko — obiad czy papierosa. Przez tego mamy codziennie cztery godziny różnych ćwiczeń, bo strażak nie może nigdy wyjść z wprawy.

— Więc jedyny prawdziwy odpoczynek to urlop?

— Pewno, ale tu właśnie jesteśmy krzywdzeni. Z powodu zbyt małej ilości strażaków, dostajemy urlopy w dwóch ratach po dwa tygodnie i to w ciągu całego roku, bez względu na porę. A urlop łamaemy — to nie jest odpoczynek.

— Czy praca panów ogranicza się do pomocy przy pożarach?

— Gdzie tam! Nas wzywają wszędzie, gdzie zachodzi potrzeba

tak zwanej służby ratowniczej. Ratujemy tonących, warjatów, wzywają nas do powodzi, do szkód wyrządzonych przez burze i innych.

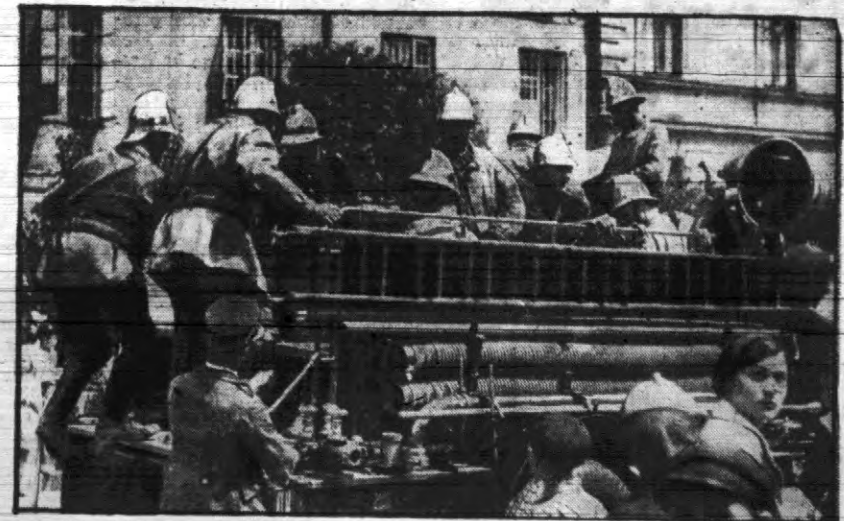
— Muszą więc panowie umieć wszystko?

— Wciąż mamy rozmaite przeszkolenia, teraz naprzykład przechodzimy specjalne przeszkolenie gazowe na wypadek wojny. Przy tej sposobności chce użalić się na wielką krzywdę, która nam chce zrobić magistrat. Według nowego projektu mamy być, my strażacy zrównani z X-tą kategorią pracowników miejskich. Czy to jest sprawiedliwe, że strażak ma być na równi z posługaczem szpitalnym i robotnikiem? Przecież chyba przy tem wszystkim, czego się uczymy i co robimy, to nam chyba tytuł

rzemieślników wykwalifikowanych przysługuje?

Przychodzi teraz kolej na bolączki strażaków. Między nimi są rzeczywiście rzeczy, które zaszczytu rozsądkowi magistrackiemu nie przynoszą.

— Jest proszę pana, sprawa taka. Dawno już upominamy się o to, żeby ze względu na rodzaj na-



...za chwilę rozzdwoją się sygnały...

szej pracy, przyznano nam za każdy rok pracy, rok i jedna czwarta do emerytury. Tymczasem magistrat takie prawo baletnikom opery i solistom przyznał, a nam od-rzucił. Ja tak myślę, że może trochę ciężiej jest przy pożarze pracować, niż w teatrze tańczyć.

— Jakże panowie mają zabezpieczenie w razie nieszczęśliwego wypadku?

— Bardzo słabe. Jesteśmy ubezpieczeni w jednym z towarzystw. Niedawno naprzykład jeden z nas zlamal przy pracy dwie nogi, spadł z drabiny. Więc z początku

dali mu trochę więcej, teraz ma miesięcznie około stu złotych, a ponieważ co pewien czas staje się na konisie, więc z czasem coraz bardziej tę pensyjkę zmniejszają i w końcu dochodzi do tej znanej normy: ani żyć, ani umrzeć.

— Czy panowie mają jakieś dekoracje, medale?

— E, my proszę pana, nawet tego nie chcemy, bo przecież każdy z nas ma równe prawo do tego. Prawdę powiedzić, to wolimy czasem jak o naszej pracy, ktoś w gazecie z sercem napisze, że to niby ludzie wiedzą, że strażak

uczelwie na swój zarobek pracuje.

Pora obiadowa. Moi rozmówcy rozpraszają się. Kto wie jednak, czy między jednym a drugim kąsem nie rozzdwoją się dzwoneki alarmowe i nie trzeba będzie rzucić tego obiadu, który w życiu strażaka, może być ostatnim.

Bo w całej swojej opowieści, nie mówił strażak nic

o ustawicznym narażaniu życia, tak w czasie pracy ratowniczej, jak i przy ćwiczeniach. On uważa to widocznie za rzecz zwykłą, ale my o tem tym wszystkim, którzy to przeczytają, musimy przypomnieć...

## HUMOR

W małym miasteczku zdarzył się wypadek samochodowy. Jeden samochód najechał na drugi. Policjant spisuje protokół z szoferem, który został najechnany.

— Przecież pan widzi — mówi ofiara wypadku — że tu nie było mojej winy. Jechałem bardzo powoli, gdy z bocznej uliczki wypadł na mnie tamten samochód.

— Mimo to pan jest winny — odpowiada niewzruszony policjant. — W tamtym samochodzie jechał syn pana burmistrza.

— Z czego żyje ten elegancki pan?

— Ze zręczności swych pałców.

— W takim razie jest pewnie sławnym pianista.

— Nie, jest tylko „dolinia-rzem”.

Dama do konduktora: — Niech się pan postara, żeby tu nie wsiadł żaden mężczyzna.

Konduktor: — Niech pani tylko stanie przy oknie, a z pewnością nikt się nie odważy.

Pan Tomasz ma stara i brzydka żonę i jest codziennie smutniejszy.

— Jaka ty dziś robisz twarz? — pyta go połowica.

— Gdybym umiał robić twarz, dawno zrobiłbym tobie inną fizjognomię.

Pan Karol kupił sobie ubranie kąpielowe. Po raz pierwszy w życiu. Nazajutrz odnosi go pełen oburzenia do sklepu.

— Ten kostium kąpielowy jest do niczego. Próbowalem go wczoraj. Przecież on przepuszcza wodę.

— Ciociu, przetrnij mi ten kawałek drzewa.

— Skądże znowu. Do tego trzeba mieć mocną piłę.

— A tatuś właśnie wczoraj powiedział, że ty jesteś piła.

— Moje dochody są bardzo skromne, kochanie. Władomo jednak, że nie pieniądze dają tu pełne szczęście.

Ona: — O, ale ja nie mam pretensji do zupełnego szczęścia.

Flamandzcy są bardzo powściągliwi w słowach. Pewnego razu jechało ich dwóch z Paryża do Berlina. Wchodząc do przedziału jeden z nich zarwał:

— Tu jest bardzo duszno. W Kolonii odpowiedział mu drugi:

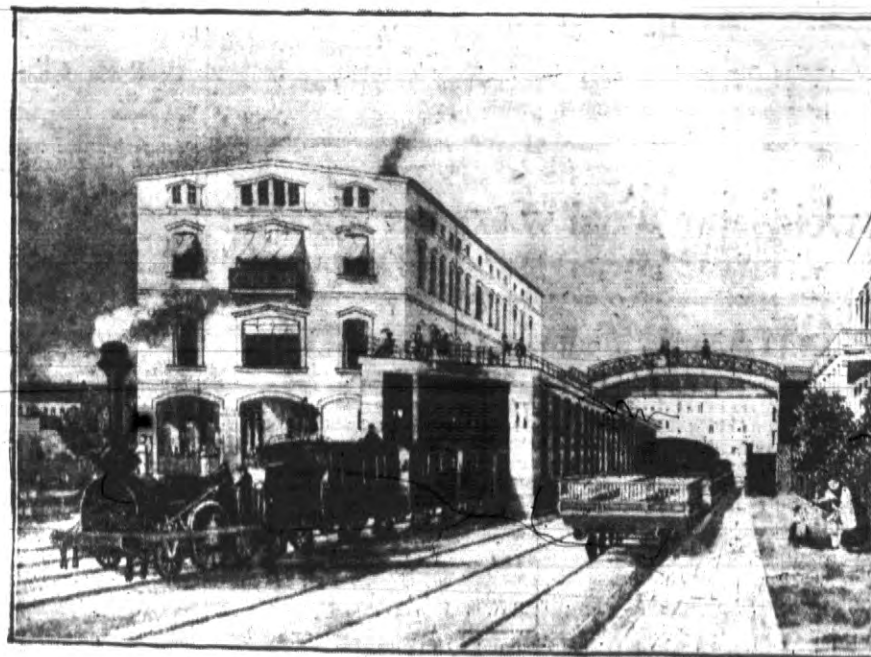
— Temu winien jest tylko zarząd kolei.

A gdy dojechali do Berlina zaproponował pierwszy:

— Możeby na chwilę otworzyć okno?

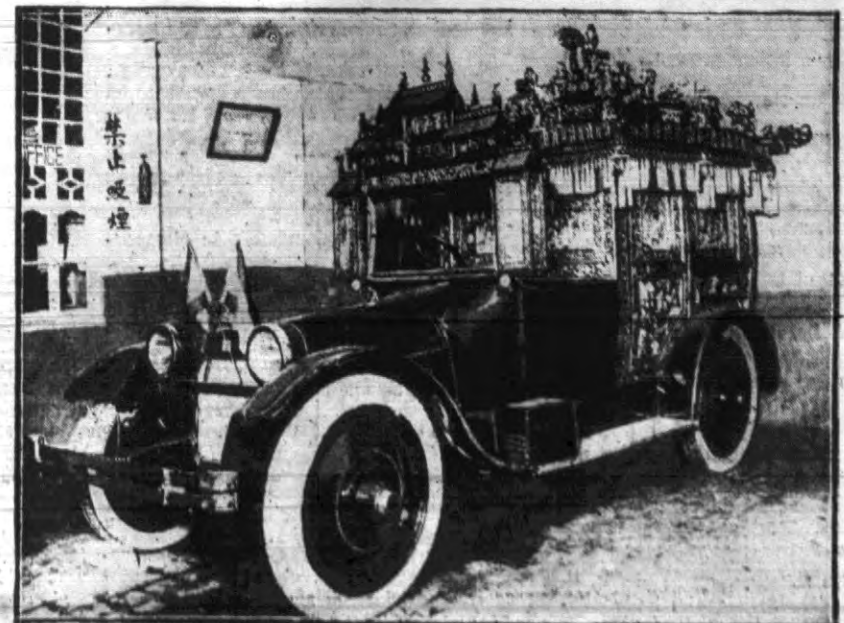
— Ale było już zapóźno. Pociąg wbiegał na stację.

## Smiechu warte...



Tak oto wyglądał przed stu laty dworzec kolejowy Poczdamski w Berlinie...

## Samochód ślubny w Chinach



Zabawne połączenie prastarej sztuki chińskiej z nowoczesnym samochodem.



Andrzej Rymowicz

# Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

## SPOTKANIE Z TRUPEM

W chwili gdy Fryga chciał już odłożyć słuchawkę usłyszał głos:

Hallo! Fryga! Jest pan tam jeszcze? Naturalnie, że jestem.

Poznał głos „Króla Trefli”.

Znalazłeś pan co u mnie w domu? — Może... Chętnie dalbym ci szczegółowe sprawozdanie, ale powiedz mi swój obecny adres.

Tak, pewnie żebyś pan chciał wiedzieć, gdzie teraz jestem. Napewno pan teraz pluje sobie w brode, żeś mnie wypuścił...

Ha, trudno. Niech panu się teraz wydaje, panie komisarzu, że jestem w sąsiednim pokoju. Również dobrze mogę być dla pana na kieszku...

Mogę sobie wyobrazić pański humor w tej chwili...

Tak się wszystko pięknie składało. O jakieżby to był triumf pana komisarza, gdybym ja w porę nie stanął na drodze!

Szyderczy śmiech zatrumfował w telefonie.

Czy chcesz mi jeszcze co powiedzieć? — spytał Fryga.

Chętnie z panem komisarzem jeszcze porozmawiam. Radbym wiedzieć naprzykład, co pan jeszcze zdołał odkryć oprócz tego telefonu.

— Tymczasem niewiele. Ale z tego pytania wnoszę, że warto jeszcze poszukać.

Możesz być pewien lotrze, że cała po cału zbadam całą twoją tak niewinną kryjówkę i znajdę wszystko, co chciałbyś, aby pozostało twoją tylko tajemnicą.

Mam nadzieję, że zostanie wówczas zawiadomiony. Może przez ten sam telefon? Ja tu jeszcze jakiś czas będę.

Tego ci nie radzę. Zabierz lepiej swego przyjaciela Warhaftiga i przenies się gdzieś do innej kryjówki, bo możesz być pewien, że się już drugi raz z moich rak tak łatwo nie wydosłaniesz.

Warhaftiga? A skądże taka domyślność, panie komisarzu. Pan myśli, że on tu jest ze mną?

Ne myśle, a jestem pewien... Zresztą mam nadzieję, że was obu już wkrótce zobaczę. Wybieram się tam do waszego ogniazdka.

Ho, ho... To wesoło! Bardzo prosimy—tylko wątpię, czy panu komisarzowi udało się taka wyprawa.

Myślisz, że nie?

Tęgi z pana głupiec!...

W tej chwili połączenie zostało przerwane ostatecznie.

Próżno Fryga trzymał czas jakiś jeszcze słuchawkę przy uchu.

Nie odezwał się już nikt więcej.

Odłożył słuchawkę.

Zamyślony, począł się teraz rozglądać do piwnicy.

Jeżeli ten dom krył jeszcze jakąś tajemnicę, to tylko tutaj mógł jej szukać.

Mury zostały już skrupulatnie zbadane. Nie kryły nie podejrzanego.

Trzeba się teraz zabrać do podłogi—pomyślał Fryga. Jest to ostatnia możliwość i trzeba będzie trochę czasu zmarnować.

Zabrał się do roboty.

Uklął na podłodze z cegiel i oświetlając sobie latarką badał miejsce za miejscem.

Zmudna to była praca.

Najpierw zbadal cegły wzdłuż jednej ściany, na szerokość łokcia, poczem znów się o łokieć odsunawszy robił szczegółowy przegląd w drugim kierunku.

W ten sposób nie mógł ujść jego badawczemu wzrokowi ani jeden cal płaszczyzny.

Przeszukawszy prawie połowę już podłogi i znalazłszy się na środku piwnicy, spostrzegł, że tutaj na przestrzeni około czterech stóp kwadratowych nie było cegiel, lecz — bruk kamienny, tworzący skośną płaszczyznę dla odpływu wilgoci.

Skrupulatnie począł badać kamienie, obstukując młotkiem każdy z nich.

Nagle triumfujący uśmiech rozjaśnił mu oblicze...

Fryga spostrzegł, że jeden z kamieni daje się łatwo poruszyć.

Co więcej! Kamień ten musiał być często wymiowany, o czym świadczyły liczne ślady i rysy.

Fryga zabrał się niezwłocznie do podważenia kamienia i wydobycia go.

Nie było to zbyt trudne zadanie.

Godzinna prawie robota na kłęczkach uwieńczona została nadspodziewanym rezultatem.

Pod kamieniem Fryga ujrzał żelazny pierścień.

Kilkoma stuknięciami młotka Fryga oznaczył rozmiary żelaznej płyty, w której tkwił pierścień.

Były to wcale duże drzwi, wkopane w ziemię.

Wypróbowanym w swej mocy, składanym łomem Fryga podważał pierścień, uchwycił go i silnie pociągnął.

Długiego trzeba było wysiłku i długiego szamotania, nim wreszcie drzwi drgnęły i otworzyły się z chrzęstem rdzewiejącego żelaza.

Fryga poświeciwszy latarką ujrzał pod sobą głębokie, więcej podziemną stęchłązną wejście.

Wystające do połowy cegły służyły za schodki w dół.

Po krótkim namyśle Fryga położył się jak długi na podłodze i opuścił rękę z latarką w dół, aby zbadać jego głębokość.

Nagle cofnął rękę, jakby ją coś ukusiło...

Silne światło latarki padło wprost na martwe oblicze człowieka, leżącego w dole.

Poznał Krygiera — agenta z urzędu śledczego, tego, który po raz pierwszy od wielu lat służby nie zdał codziennego raportu swemu inspektorowi...

Łatwo się było domyślić, że nieszczęsny policjant padł na posterunku, a ciało jego dla zatarcia śladów tutaj zostało wrzucone.

Z chmurzą miną, z zacziśniętymi ustami, Fryga oświecał dalej podziemie.

Teraz mógł mieć pewność, że i jego czeka śmierć, jeśli popełni jakąś nieostrożność.

Największym głupstwem, jakie tylko można było popełnić, było wypuszczenie tego lotra z moich rak!... — pomyślał.

Ja się bawiłem w cegiele, miałem jakieś skrupuły, a ten lotr nie cofa się przed niczem.

Biedny Krygier! Trupem swym zagraża mi drogę, jakby chciał nie wpuścić mnie do tej jaskini, gdzie pewno śmierć czeka na każdym kroku.

Schwycił zwłoki za ręce i próbował je wyciągnąć na górę.

Okazało się to niemożliwe. Nie namyślając się wiele Fryga zeszedł po schodach z cegiel nadół.

Oświeciwszy podziemie latarką wokół stwierdził, że po lewej stronie znajduje się wcale wysoki, na miarę pochylony człowiek tunel, którego wejście obramowane było kamieniami.

W tunelu tym leżały nogi zamordowanego.

Trudno było mocować się z wydobywaniem trupa, na wierzchu i z wciąganiem go po schodach na górę do piwnicy.

Niezdeterminowany co dalej czynić, Fryga rzucił snop światła w głąb tunelu, który podobny był do ganku górniczego.

Był pewny, że odkrył tajemne przejście podziemne, prowadzącego do miejsca, w którym była kryjówka ściganych lotrów.

Odwrócił się ku zwłokom Krygiera: — Słuchaj, stary — rzekł. — Nie wiesz mi chyba za złe, że cię tutaj zostawię tak, jak leżysz. Nie mogę ci, niestety, nic pomóc. Sam byś napewno tak zrobił na moim miejscu. Obowiązek mnie wzywa. Zresztą, kto wie, czy o kilka kroków dalej i ja nie padnę ofiarą.

Pochylił się i ruszył w głąb tunelu, prowadzony przez światło latarki.

Już po kilkunastu krokach tunel zwał się znacznie.

Nie można było stąpać w pozycji pochylonej.

Fryga opuścił się na kolana i począł czołgać się dalej.

Latarkę trzymał w zębach. Gotowy do strzału rewolwer — w prawem reku.

Bystro patrzył przed siebie.

W każdej chwili mógł oczekiwać niespodziewanego niebezpieczeństwa.

W miarę jak sobie uświadamiał całe ryzyko tej podziemnej wyprawy, wracała zimna krew.

Przeszło już wzburzenie i poczucie lęku, jakiego doznał, spojrzawszy po raz pierwszy w martwą twarz Krygiera.

Na niespodziewaną przeszkodę, niedługo musiał czekać.

Zapuścił się w głąb tunelu na jakieś 25 metrów Fryga natrafił na mur z gruzu i kamieni.

Obejrawszy dokładnie przeszkodę stwierdził, że tunel został zaspany niedawno.

Kamienie były jeszcze wilgotne. Dawały się jeszcze poruszać w cemente.

Wiadomem więc było, że było to przejście podziemne do kryjówki „Króla Trefli”.

Zamurował je on w obawie, że Fryga odkryje je i gotów wykurzyć lisy z jamy.

Wydało się prawdopodobnym, że zbrodniarz miał zamiar opuścić ten dom na zawsze.

Dlatego też zapewne wrzucił do podziemia zwłoki Krygiera...

Bardzo też być może, Krygier odkrył przejście, dotarł do tunelu i tu znalazł śmierć.

Fryga zdecydował, że niema czasu na odkopywanie zaspanego przejścia.

Zanim się z tem uporam — ptaszki zdażą wyfrunąć z gniazda...

Postanowił wracać.

Zawąsko było jednak, aby mógł się obrócić twarzą do drogi powrotnej.

Począł się więc wycyfować tyłem.

Nie oświetlał już sobie drogi i nie mógł niestety, widzieć, co go czekało...

(Dalszy ciąg w numerze jutrojszym)

# Każdy ma prawo głosu

## NOTATNIK SKARG

### Józefa Gawędy

## Bieda urzędnicza wydaje się rajem--bezrobotnemu inteligentowi

„Jestem bezrobotnym pracownikiem umysłowym od trzech lat. Sledzę też uważnie dyskusję, jaka się toczy na łamach psm na temat zmiany pensji pracowników państwowych.

Czytałem naprzykład głos p. A. Z. zamieszczony na łamach niniejszego dziennika i muszę przyznać, że podobają mi się w zupełności, gdyż każdy człowiek żyjący nie powinien upadać i rozpaczać, a zatem dany urzędnik, który żali się, iż za 313 zł. w żaden sposób nie

wyższe z rodzina składająca się z żony, matki i 3 dzieci nie powinien być urzędnikiem państwowym, gdyż faktycznie on nie pracuje dla dobra Państwa Polskiego, lecz je-

dynie dla otrzymywania dużego wynagrodzenia i chce żyć luksusowo.

Należy urządzić się trochę skromniej i spoglądać od czasu do cza-

su na nędzę bezrobotnych grosznie zarabiających, a mających dość liczne rodziny na utrzymaniu, zaś za 313 zł. można się swobodnie zapatrzyć we wszystko.

Zal innego znów czytelnika p. M. M., który zarabia 140 zł. rozweselił mnie do najwyższego stopnia, a zatem radziłbym p. Mor. tak również i innym o podobnych charakterach ustąpić z posad, wejść na jakieś miejsce masz bezrobotnych, za 140 złotych swobodnie z rodziną przeżyć można i zaoszczędzić, lecz przy dobrych okolicznościach budżetu domowego. Dochody stałe winny być większe, aniżeli wydatki i w żaden sposób nie może być odwrotu.

Pozwolę sobie napisać cośkolwiek o swojej osobie:

Bezrobotnym jestem oddawna, pracy otrzymać nie mogę chociażby fizycznej byłbym utraconym rodzicem składającą się z żony i 2 małych dzieci; częstokroć cierpiemy głód i nędzę, lecz nie patrzę czarno w przyszłość, trzymając się przysłówia: że cierp kończąc, a ata manem zostaniesz, staram się nikt nie zarywać i obecnie mam następujące długi: 20 zł. za mieszkanie gospodarzowi, 6 zł. za mleko dla dzieci i 25 zł. w sklepie za artykuły spożywcze, lecz spodziewam się, że przy pomocy „Bożej” odдам wszystko i pracę jakąkolwiek otrzymam. Awa z Radomia”.

List powyższy świadczy, że to co jednym wydaje się nędzną wegetacją poniżej minimum egzystencji, inni uważaliby za raj na ziemi, gdyż żadnej nawet najgorzej płatnej pracy nie mają.

Jednak z poglądami Pańskim, Drogi Panie A. trudno mi się zgodzić. Pewnie, że nie zarabiał nic, jest stokrój gorzej niż zarabiał cokolwiek, ale nie można wymagać od ludzi zarabiających niewiele, aby z entuzjazmem godziły się na obniżanie głodowych pensji, dlatego, że istnieją jeszcze nieszczęśliwi si od nich.

Zaimponował mi tylko optymizm z jakim znosi Pan ciężki swój los. Wierzę, że z takim usposobieniem przetrwa Pan kryzys i pracę zdobędzie.

ZŁODZIEJ KWIATÓW

„Jestem złodziejem kwiatów — pisze niewprawnym charakterem na pomietym papierze Zdzisiek z Woli. — Ale co mam zrobić. Widzę w ogródkach bezwzględnie wnieśliście kwiaty, podczas gdy ja umieram z głodu. Podkradam się nocami do ogródów i zrywam kwiaty, żeby je sprzedać na nocy i kupić sobie chleba. Uważam, że takiego straszego przestępstwa nie popełniam, bo co komu z kwiatów, a ja mam z tego co jeść. Czy jest moja racja?”

— Nie, Zdzisiku z Woli, nie masz racji. Poglądy takie mogą cię doprowadzić tam, gdzieś nie rad się znaleźć.

Dziś uważasz cudze kwiaty za swoją własność, jutro będziesz zdania, że twemu bliźniemu niepotrzebne. Stał bliska już droga do „karier” przestępczej. Cofnij się pół czasu.

## Zamiast szubienicy--ordery Bolszewicy „przeprosili się” z inteligencją

MOSKWA, 14. 7. — Białoński centralny komitet wykonawczy postanowił odznaczyć dyplomami ho-

norowymi inżynierów, chemików, Nikarona, Smolcowa, Martynowa a Goleckiego. Inżynierowie ci przed trzema laty skazani byli na karę śmierci, która została im następnie zamieniona na 10-letnie więzienie. GPU. zesłało inżynierów na roboty do tych samych fabryk, w których pracowali przedtem. Ponieważ inżynierowie ci wprowadzili w fabrykach szereg ulepszeń, kara została im darowana i dostali oni odznaczenia.

## I miej tu dobre serce!... Oto szczyt niewdzięczności:

Głośna aktorka filmowa Raquel Meller, posiadająca piękna willę, zwaną „Le Bonheur” (Szczęście) w miejscowości Villefranche-sur-Mer na Rivierze, chcąc przeprowadzić niektóre zmiany w wyglądzie zewnętrznym tej willi, powierzyła robotę pewnemu murarzowi, nazwiskiem Tordo.

Tordo jednak nie miał szczęścia. Został ugodzony spadającym kamieniem i musiał leżeć w szpitalu. Pani Meller pokryła koszty leczenia, a widząc niedostatki jego rodziny, pomagała mu finansowo.

Niewdzięczny Tordo, przyszedłszy do zdrowia, powołując się na obowiązujące we Francji przepisy, dotyczące ubezpieczenia robotników od wypadków, pozwał swą pracodawczynię do sądu, nietylko żądając od niej wypłacenia 50 proc. umówionej płacy za czas choroby i rekonescencji, ale poza-tem dożywotniej pensji, na zasadzie tego, że stał się on ciężcoo niedolnym do pracy.

Tordo utrzymywał, że pani Meller, placąc za niego szpital, poniekąd przynależała się do tego, że jest „przedsiebiorcą” budowlanym, zatrudniającym robotników i ponoszącym odpowiedzialność za nieszczęśliwe wypadki, zdarzające się podczas pracy.

Tordo wygrał sprawę w sądzie pokoju i w trybunale cywilnym w Nicei. Pani Meller przeciw obu tym wyrokom wniosła apelację.

## Nieludzkie torturowanie cygana Ohydne metody policji rumuńskiej

W miejscowości Alba Julia w Rumunii popełniono okrucieństwo, które przypomina najciemniejsze czasy średniowiecza.

Podczas bezowocnych poszukiwań pewnego przestępcy, w ręce policji wpadł cygan, którego postanowiono „pasować” na winowajcę, chociaż energicznie wypierał się, jakoby miał cokolwiek wspólnego z zarzucaną mu kradzieżą.

Bito go i poddano surowemu śledztwu policyjnemu, ale rezultat pozostawał zawsze ten sam: wiezień wypierał się winy.

Wówczas zainscenizowano rozprawę sądową, podczas której „winowajca” skazany został

na śmierć. Na dziedzińcu więziennym musiał on sobie wykopać własny grób, potem zawiązano mu oczy.

Słyszał nabijanie karabinów, rozległa się komenda „Ognia” i padała salwa, oddana w powietrze przez oddział egzekucyjny.

Cygan z wrażeń stracił przytomność i wpadł do dołu, skąd go wydobyto i z konieczności odsławiono do szpitala.

Podczas śledztwa sądowego cała ta piekielna komedia wyszła na jaw i inscenizatorzy jej zostali surowo ukarani.

Cygan został wypuszczony na wolność.

## Ratunku! Mordują moją matkę!...

### Niezwykłe powołanie wysokiego urzędnika

Na jednym z najbardziej ruchliwych bulwarów paryskich uwagę przechodniów zwróciły nagłe głośne krzyki:

— Na pomoc, na pomoc, mordują moją matkę!

Wołanie to pochodziło z ust małej dziewczynki, wychylonej z okna drugiego piętra jednej z kamienic.

Z niezwykłą sprężystością jeden sierżant policji w towarzystwie dwóch posterunkowych z rewolwerami w ręku, przecisnęli się przez nagromadzony już na ulicy tłum ludzi, wtargnęli do pokoju, z którego dochodziły ich rozpaczliwe łkania kobiety.

Obok nieszczęśliwej ofiary stało dwóch panów. Jeden młody, bardzo wytworny, drugi starszy, już siwiejący, noszący w klapie maty znaczek Legii honorowej.

Jeden z policjantów z niezwykłą wprawą ubrał w kajdanki młodszego z dwóch panów, mimo

energicznych protestów ze strony jego towarzysza.

Gdy sierżant zaprosił obu więźniów do najbliższego komisariatu, starszy pan przedstawił się im jako wysoki urzędnik jednego z ministerstw.

Okazało się, że przyszedł on w towarzystwie swego sekretarza do owego mieszkania w sprawie urzędowej.

Wobec powtarzających się coraz częściej w Paryżu napadów i najskąd bandyckich, właścicielka mieszkania, widząc przed sobą dwóch nieznanym, sadzła, że są to przestępcy, którzy chcą wyzyskać chwilową nieobecność jej męża, a by ją obrabować i kaźła małej swej córcećcie podnieść alarm.

Wszystko więc wyjaśniło się ku ogólnemu zadowoleniu.

## CZYTAJCIE

### Przegląd Sportowy



# Nowe ofiary przestworzy

## Dwóch lotników z Lidy ciężko rannych, samolot zdruzgotany

Z lotniska 5 p. lot. w Lidzie wystartował onegdaj samolot typu „Potez”, pilotowany przez pchor. Sigurę, z obserwatorem pchor. Giedrylą.

Samolot szedł w kierunku Wilna.

W pewnym momencie motor wypowiedział posłuszeństwo i samolot z błyskawiczną szybkością zaczął opadać na pola gm. wiszniewskiej, w pow. wileskim.

Pilot, pchor. Sigura, czynił nadludzkie wysiłki, aby złagodzić skutki katastrofy, widząc jednak, że nie zdoła uratować samolotu, zdecydował się z obserwatorem wyskoczyć i użyć

spadochronu. Niestety, na 200-metrowej wysokości spadochrony nie otworzyły się i lotnicy spadli na ziemię, odnosząc ciężkie rany.

Samolot zdruzgotany.

## ZMIERZCH ORGANIZACJI ROLNICZYCH Centralne T-wo Organizacyj i Kółek Rolniczych

z braku funduszy przestanie istnieć

Ministerstwo Rolnictwa powiadomiło Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych, iż wobec ogólnej podjętej przez Rząd akcji oszczędnościowej, subwencje udzielane na prace Centr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych zostaną poważnie zmniejszone. Jak się dowiadujemy, zmniejszenie, o którym mowa, polega właściwie na całkowitem prawie pozbawieniu organizacji zasiłków państwowych, a ponieważ C.T.O. i K.R. własnych funduszy nie

posiada prawie, cofnięcie zasiłków państwowych jest równoznaczne z całkowitem podcięciem podstaw bytu tej instytucji. W związku z decyzją Ministerstwa, władze C.T.O. i K.R. wzmówiły posady wszystkim pracownikom, co w konsekwencji doprowadzić musi nieuchronnie do ostatecznego upadku C.T.O. i K.R., — organizacji opartej z konieczności przede wszystkim na pracy urzędników.

## Skreślenia i oszczędności

w budżecie m. Białegostoku  
Teatr Objazdowy otrzyma  
15.000 zł. subydjum

Budżet m. Białegostoku został ostatnio zatwierdzony przez Wydział Wojewódzki.

We wszystkich działach administracji skreślono w wydatkach osobowych 15 proc. dodatku miesięcznego co stanowi 130.000 zł., dla Wojew. Teatru Objazdowego zwiększono subydjum z 7.500 zł. na 15.000 zł., Wojew. T-wo Przeciwngruzliczemu zamiast zł. 3.750—5.000. Wstawiono do datków mieszkaniowy dla nauczycieli szkół powszechnych 35.000 zł., leczenie ubogich w szpitalach pozamiejskich zamiast zł. 96.000 — 110.000, subydja dla Tow. opieki zamkniętej zmniejszono o 10 proc., poza tem skreślono szereg drobnych pozycji i zmniejszono niektóre dochody.

Budżet nadzwyczajny opiewał na 2.211.000 zł., został zaś zatwierdzony w sumie zł. 390.560, w tem mieszczą się remont rzeźni, budowa wytwórni lodu sztucznego, spłata pożyczki inwestycyjnej, remont wiaduktu i mostu przy torze kolejowym, plan pomiarowy miasta i szpital dla zakaźnych.

## Pożar w osadzie Budowla

Wczoraj w osadzie Budowla gm. Żydomlańskiej w zabudowaniu Jana Masalskiego pożar strawił dom mieszkalny i chlew z przybudówką, w której spłonęły 4 świnię. Straty wynoszą około 1300 złotych. Jak ustaliło dochozenie, pożar wywołał 3-letni synek Masalskiego, pozostawiony w domu bez opieki.

## Wielki doroczny festyn legjonowy

W niedzielę dnia 19 b.m. w Łososianki odbędzie się doroczny wielki festyn legjonowy. Początek o godz. 13. Dojazd autobusami i stółkiem.

## Nocne dyżury aptek

Dziś — apteka Klinkowskiejna — Plac Batorego 2, tel. 112.  
— Sępiewskiego — Jerozolimska 4, tel. 312.  
— Trop-Kryńskiego — Białostocka 54, tel. 103.

## Widowiska

Kino Polonja — „Tajemniczy Dzems”  
Kino Apollo — „Dr. Mabuze”

## Ranni strażacy

przewiezieni zostali do szpitala miejskiego

Część rannych strażaków umieszczona pierwotnie w szpitalu żydowskim przewieziona została w dniu wczorajszym do szpitala miejskiego.

Leczenie, które potrwa dłuższy okres czasu, odbywać się będzie na koszt miasta.

## Odroczenie terminów płatności w miarę umotywowania przez płatników

Ministerstwo Skarbu upoważniło Izby Skarbowe do odroczenia terminów płatności przypadających opłat o ile będzie to dostatecznie przez płatników umotywowane.

## Bójka o łakę

zakończyła się krwawo

We wsi Świsłocz dwaj gospodarze Zdankiewicz Maksym i Surba Aleksander wszczęli sprzeczkę o łakę w trakcie której Zdankiewicz zadał Surbie ciężką ranę. Rannego Surbę odwieziono do szpitala sejmikowego w Grodnie. Zdankiewicza aresztowano.

## OSTRZEŻENIE

Unieważniam niniejszem wszelkie in blanco z mego wystawienia na sumę 100 zł. przywłaszczony przez moją żonę Marię Zak, z którą od dłuższego czasu już nie żyje.

Jednocześnie zaznaczam, że za wszelkie poczynania mej żony, natury finansowej jak i moralnej nie biorę na siebie żadnej odpowiedzialności z powodu jej lekkomyślnego prowadzenia się.

Stanisław Zak.

## NAJWIĘKSZA OHYDA W ŚWIECIE Naczelnik powiatu litewskiego nagradza za podstępne zamordowanie polskiego obywatela

Przed kilkunastu dniami, w gminie kołtyniańskiej, z polecenia pewnej organizacji litewskiej został zamordowany obywatel polski, Wojtkiewicz.

Obecnie dowiadujemy się że wykonawcą wyroku śmierci, Stasiunas, b. uczeń gimnazjum litewskiego, zbiegł na terytorjum Litwy.

Morderca zameldował się w policji politycznej w Ucianach i

złożył tam dokładną relację o szczegółach mordu

Naczelnik powiatu Wilkomierskiego wypłacił Stasiunasowi 2000 litów tytułem nagrody.

Poza tem Stasiunas za „zasługi”, od razu zdobył awans: mianowano go starszym wywiadowcą policji politycznej do specjalnych zleceń na pograniczu polsko-litewskim.

## KOMENDANT POSTERUNKU P. P. ginie od kuli bandytów litewskich

Zuchwały napad na polską wieś graniczną

We wsi Orany, leżącej na terenie odcinka granicznego Kostowicze, dokonano napadu rabunkowego na dom jednego z gospodarzy. Napad jednak został udaremniony, a to na skutek czujności mieszkańców.

Spłoszeni bandyci zbiegli. Wszczęty przez policję pościg doprowadził do wytopienia ban-

dytów, którzy na widok policji rozpoczęli gęsty ogień.

W wyniku strzelaniny został zabity przodownik P. P. Kosiński, komendant post. w Oranach, zaś jeden z bandytów został zraniony.

Pozostalym bandytom udało się zbiec za kordon litewski.

## Sprzeczka na weselu o dziewczynę Jeden konkurent morduje drugiego

We wsi Pieszczanka gm. Skidel na zabawie weselnej wywiązała sprzeczkę o dziewczynę między Bubiensem Pawłem a Szmujło Janem, która później zamieniła się w bojkę.

Szmujło w pewnej chwili dobył noża i ugodził Bubiensa w szyję tak nieszczęśliwie, że wskutek przecięcia głównej arterji Bubiens padł trupem na miejscu.

Prenumerata miesięcz. z odnoszeniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1-szpalt. w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-jej do 7-jej wiecz. Konto P.K.O. 80.740. Telefony: Administracji i Redakcji: dzienny Nr. 226, nocny Nr. 306.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski. Za wydawnictwo „Prasa Grodzieńska” Tadeusz Korulski. „Polska Druk. Kres.” Grodno, Dominik. 21